Światowid

Nr. 34/784 ROK XVI
20 SIERPNIA 1939 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
W LITWIE 70 CT.
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



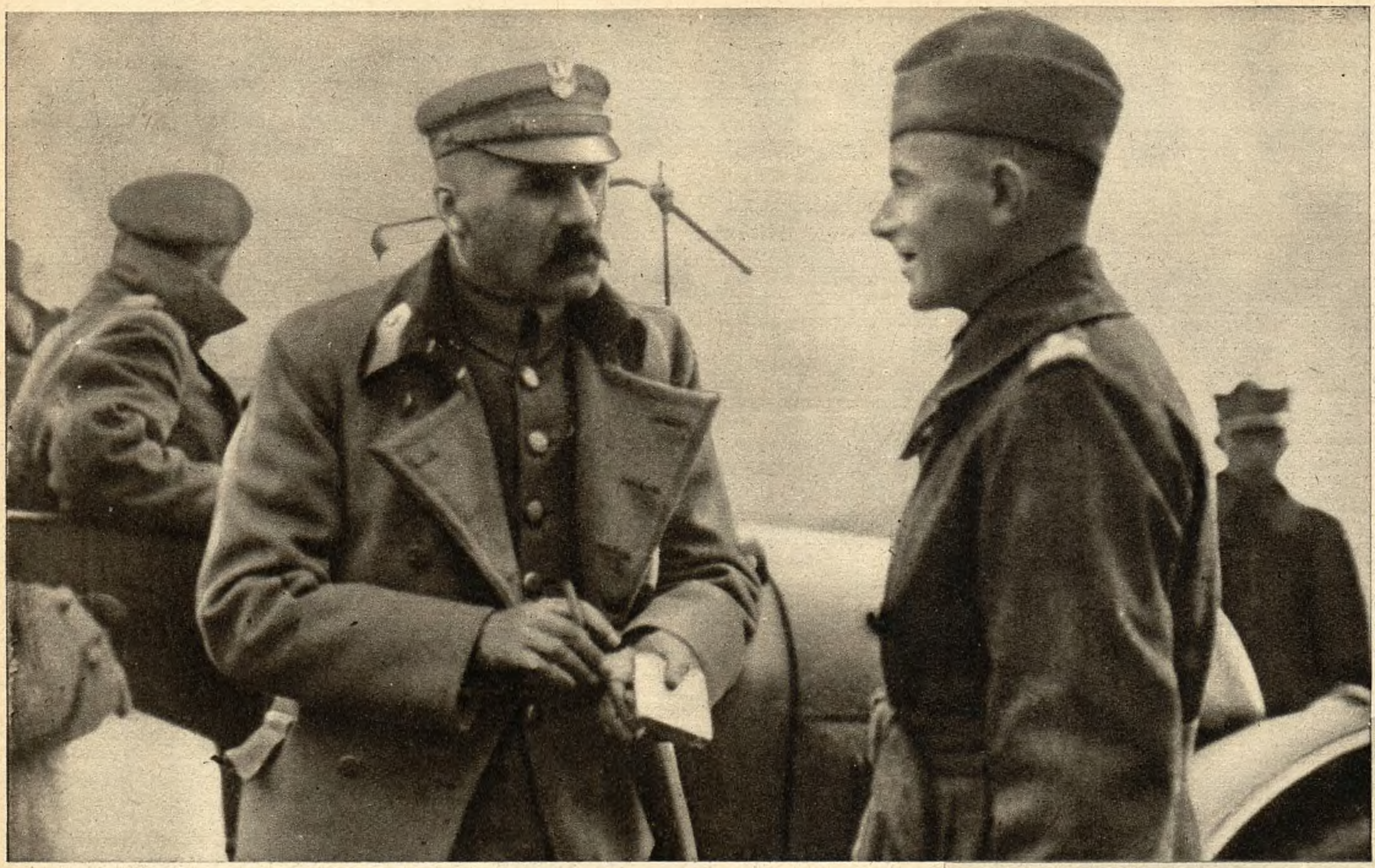
AZJA NA WULKANIE

Sztandar imperjalizmu japońskiego (na zdjęciu) zwraca się coraz wyraźniej przeciwko prawom, nabytym w ciągu wieków w Azji przez państwa europejskie i Stany Zjednoczone A. P. Napotyka na tej jednak drodze na zdecydowany opór zainteresowanych państw.

ROK 1920

Dziewiętnasta rocznica „Cudu nad Wisłą" zastaje społeczeństwo polskie zjednoczone i skupione wokoło osoby Naczelnego Wodza, który w pamiętnych dniach sierpniowych w 1920 r., gdy na Warszawę szła nawała bolszewicka, jako najbliższy wykonawca woli i planów Marszałka Piłsudskiego, przyczynił się najwalniej do zwycięstwa. Polska przeżyła wtedy chwile radości i triumfu, które były nagrodą za bohaterski zryw, na jaki zdobył się cały naród, spiesząc karnie do szeregów.

Hojnie wtedy polała się krew polska, ale za jej cenę ugruntowaliśmy niepodległość i zamanifestowaliśmy przed strwożoną i gotową do paktowania Europą, że chcemy żyć i że potrafimy bagnetami obronić naszą wolność i niepodległość.



Naczelny Wódz Marszałek Józef Piłsudski w rozmowie na froncie pod Warszawą z gen. Śmigłym-Rydzem.



Jeńcy sowieccy wzięci do niewoli w bitwie pod Warszawą. „P. A. T."

Na prawo: Młodociany ochotnik. „P. A. T."





Kapelan polowy udzielający ostatnich pociech religijnych konającemu żołnierzowi.



Ochotnicy w okopach. „Photo-Plat" — Warszawa.

Na prawo: Manifestacja ochotników warszawskich.



NA EKRANIE POLITYCZNYM



NARADY MINISTRÓW OSI. Minister Ciano przeprowadził ważne rozmowy polityczne z kanclerzem Hitlerem w Berchtesgaden i ministrem Ribbentropem w Salzburgu. Na zdjęciu min. Ribbentrop, witający min. Ciano na dworcu w Salzburgu.

Scherl — Berlin.

Na prawo: **ZŁOTO NA SZALI HISZPAŃSKIEJ.** Rząd francuski zgodził się na wydanie Hiszpanji złota zdeponowanego we Francji przez rząd republikański. Ten akt przyjaźni ze strony Francji wywołał bardzo korzystne wrażenie w kołach hiszpańskich i przyczyni się do rozwoju przyjaznych stosunków pomiędzy obu państwami. Na zdjęciu przenoszenie złota z aut do skarbca Banku hiszpańskiego w Madrycie.

Wide-World Photos, Londyn.





MANEWRY WŁOSKIE. W dolinie rzeki Po odbyły się wielkie manewry włoskie, których założeniem była teza, że przeprowadzenie wojny błyskawicznej jest możliwe. Na zakończenie manewrów król w towarzystwie następcy tronu przyjął defiladę (na zdjęciu) w Turynie.

Agence Trampus — Paryż.

Na prawo: **KU CZCI OBROŃCÓW NIEPODLEGŁOŚCI AUSTRJI.** Emigranci austrjaccy, którzy licznie zamieszkują stolicę Francji i są zorganizowani w t. zw. „Lidze Austrjackiej" urządzili w tych dniach wielką manifestację ku czci dwóch męczenników o niepodległość Austrji t. j. kanclerza Seipla i kanclerza Dollfussa, który został zamordowany przez Hitlerowców. Zdjęcie nasze przedstawia moment przemówienia posła Ernesta Pezeta, wiceprzewodniczącego komisji spraw zagranicznych parlamentu francuskiego.

Fot. Agence Trampus, Paris.







Południowy Tyrol to przepiękny alpejski kraj. Na zdjęciu widok z Grani „Marmolady“.

Podobno w myśl układu, który został zawarty pomiędzy Mussolinim a Hitlerem, niemieccy mieszkańcy Tyrolu południowego, kraju leżącego nad górną Adygą, mają być przesiedleni do Niemiec. — W ten sposób Tyrol przestanie być kością niezgody i zarzewiem przyszłych zatargów pomiędzy obu państwami osi. Niemcy wyrzekając się Tyrolu południowego, sami dobrowolnie usuwają się z pozycji wypadowej, w której umacniali się od wieków. — Wszak Tyrolczycy, nietylko ci z pod Innsbrucka, ale także ci z Meranu i Bozen uchodzili za najwierniejszych stróżów niemczyzny i podporę Habsburgów. Wszak w czasie wojny najpopularniejszym slogenem austrjackim było zawołanie: „Hände weg vom Tirol“, czyli „Ręce precz od Tyrolu“, a cesarz Franciszek Józef najkategoryczniej odrzucił propozycję włoską oddania Italji Tyrolu południowego wzamian za dalszą neutralność i wolał nową wojnę, niż wyrzec się Tyrolczyków.

Ale obecnie zmieniły się czasy. Trzecia Rzesza godzi się na przymusowe wysiedlenie Tyrolczyków. Zacznie się więc tragedja ludzi, od wieków zrosłych ze swą ziemią a dziś skazanych przez względy polityczne na tułaczkę.

TRAGEDJA TYROLCZYKÓW



Powyżej: Typy Niemców Tyrolczyków z okolic Bolzano.
Keystone — Paryż.

Na prawo: Włosi po zajęciu Tyrolu kazali usunąć w Bolzano pomnik poety niemieckiego Waltera von der Vogelweide.
Atlantic-Photo, Berlin.

Na lewo: Południowy Tyrol odznacza się łagodnym klimatem a na wiosnę wygląda jak jeden wielki kwitnący ogród.
Atlantic-Photo, Berlin.







Klasztor OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej.

ODPUST W KALWARJI

Na lewo: Przed klasztorem...

Na prawo: Pątnicy na dróżkach.





Co roku dn. 15 sierpnia odbywa się w Kalwarji Zebrzydowskiej (województwo Krakowskie) wielki tradycyjny odpust. Już na kilka dni naprzód gromadzą się dziesiątki tysięcy pątników i obchodzą dróżki, czyli stacje Męki Pańskiej. Szczególnie uroczyście wypada pogrzeb Matki Boskiej. W godzinach wieczornych posuwa się procesja, jarząca się olbrzymią ilością świec. Lud pod przewodnictwem kapłanów modli się wówczas żarliwie o pomyślność dla siebie i ojczyzny.

W roku bieżącym napływ pątników do Kalwarji był poprostu rekordowy. Przybyło ich około 200.000. Szczególnie licznie było reprezentowane Podhale, Śląsk, ziemia Miechowska i powiaty Podkarpackie.

Na lewo: W drodze na Kalwarję.

Wszystkie zdjęcia Ag. „Światowid".

HOŁD BOHATERSTWU I ZASŁUDZE



SREBRNE GODY DYWIZJI LEGJONOWEJ. Wilno obchodziło 25-lecie Dywizji Legjonowej. Uroczystości te zaszczycił Swoją obecnością Pan Prezydent R. P. — Na zdjęciu gen. Dąb-Biernacki w towarzystwie generałów Kruszewskiego, Olszyny-Wilczyńskiego, Orlik-Rueckermanna, Kowalskiego, Norwid-Neugebauera i Knoll-Kownackiego składają hołd na Rossie, dnia 14 bm. w imieniu Dywizji Legjonów. Fot. W. Pikiel — Wilno.

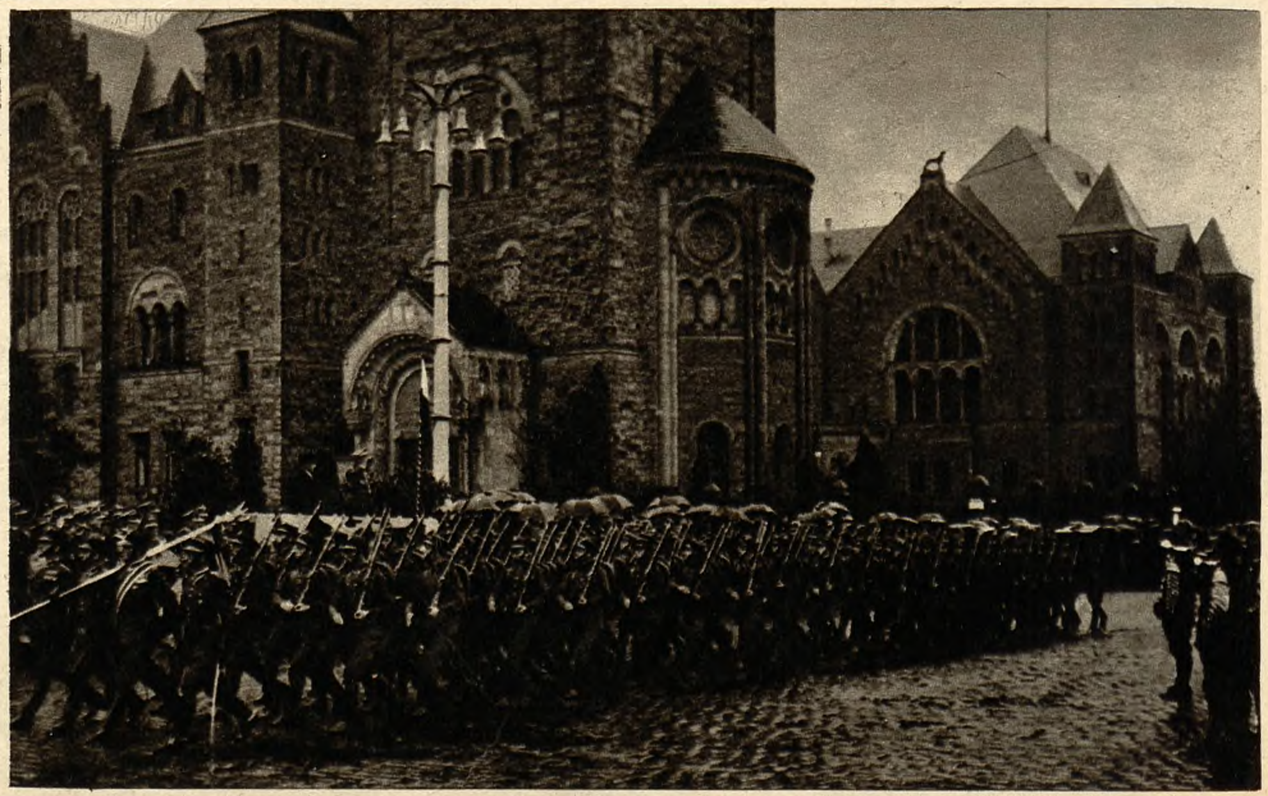


UROCZYSTOŚCI RADZYMIŃSKIE. Dnia 15 bm. na cmentarzu w Radzyminie, gdzie znajduje się bratnia mogiła Obrońców Warszawy z 1920 roku, odbyło się nabożeństwo i złożenie wieńców na grobie poległych. Ag. Fot. „Światowid".



Na lewo: **WARSZAWA KU CZCI BOHATERÓW Z 1920 ROKU.** Szczególnie uroczyście XIX-lecie „Cudu nad Wisłą" obchodziła stolica, jako Święto Żołnierza Polskiego. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i złożeniu wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się uroczysta akademja w Radzie Miejskiej, w czasie której przemawiali: płk. Dąbkowski i mec. Paschalski, którego widzimy na zdjęciu przy stole prezydjalnym w towarzystwie prezesa Puławskiego, wicemarsz. Dąbkowskiego, p. Butkiewicza, płk. Czuruka i i. Ag. Fot. „Światowid".

Poniżej: **I W POZNANIU BIŁY SERCA ŻYWO.** Kulminacyjnym punktem uroczystości poznańskiej była defilada przed pomnikiem Wdzięczności (na zdjęciu). Popołudniu urządzono zabawę dla żołnierzy garnizonu poznańskiego. Ag. Fot. „Światowid".



XV. MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI



Na trybunach w Kielcach w oczekiwaniu na przybycie patroli.



Na mecie w Kielcach.

Tegoroczny marsz szlakiem Kadrówki zgromadził na starcie rekordową ilość drużyn, reprezentujących formacje wojskowe, Przysposobienia Wojskowego, Zw. Strzeleckiego z całej Polski itd. Marsz był podzielony na cztery etapy a meta końcowa znajdowała się w Kielcach. Zawodnicy byli po drodze entuzjastycznie witani przez ludność. Najokazalej przyjęcie wypadło w Kielcach. W klasie wojskowej pierwsze miejsce zajął bataljon telegraficzny, Zegrze, zdobywając puhar P. Prezydenta R. P.

Zdjęcia Fot. Leon Steigler — Kraków.



Olbrzymi posą[g] Buddy.
Fot. Presse-Photo, Berlin.

Nowe wcielenie Buddy

Iznowu będzie rozbrzmiewała stolica Tybetu Lhassa radosnemi uroczystościami z okazji intronizacji nowego władcy politycznego i duchownego, Dalai-Lamy, zwierzchnika wszystkich lamów czyli kapłanów lamaizmu, dalekiego odgałęzienia religji buddyjskiej. Pięć lat minęło od chwili, w której zamknął oczy na wieki ostatni Dalai-Lama o trudnem dla Europejczyka imieniu Ngag-bang Lo-bzang Thub-dan, jeden z trzech zaledwie „żywych bogów“, którzy osiągnęli pełnoletniość i z tą chwilą wstąpili na tron w Lhassie. Tak się bowiem dziwnie i niesamowicie składa w Tybecie, że wszyscy Dalai-lamowie giną zagadkową śmiercią niemal bezpośrednio przed osiągnięciem pełnoletniości. Nie należy zapominać o tem, że Tybet prócz innych tajemnic kryje jeszcze tajemnicę produkowania najszybciej i bez śladu uśmiercających trucizn.

Od chwili śmierci ostatniego władcy Tybetu, t. j. od 21 grudnia 1933 r. nie ustawali lamowie w poszukiwaniu następcy. Jak wiadomo, wybór ten wymaga dotrzymania rozmaitych ciężkich, lecz stanowczo nakazanych tradycją warunków. Następca musi urodzić się o tej samej godzinie, w której zmarł jego poprzednik. Lamaiści wierzą bowiem, że Dalai-lama jest właściwie nieśmiertelny jako reinkarnacja bóstwa życia Avalokitesvara, jednej z licznych postaci Buddy i że dusza umierającego „żywego boga“ przechodzi w godzinie zgonu w rodzącego się właśnie następcę. 36 lamów czyli najwyższych kapłanów tybetańskich wyszukuje nowego władcę, kierując się nietylko dokładną datą jego urodzin, ale także im tylko wiadomymi i objawionymi znakami.

Obecny 5-letni Dalai-lama nazywa się Tai-Kang. Pochodzi z miasta Taersos, leżącego w odległości 25 mil na południe od miasta Ku-Ku-Nor. Ci, którzy go widzieli, opowiadają, że posiada piękne oczy, promieniejące boskim blaskiem, powagę nad wiek i dojrzałą pogodę usposobienia. Strój błękitny władcy Tybetu nosi z wielką godnością i każdem słowem zdradza, że wybór dokonany jest właściwy.

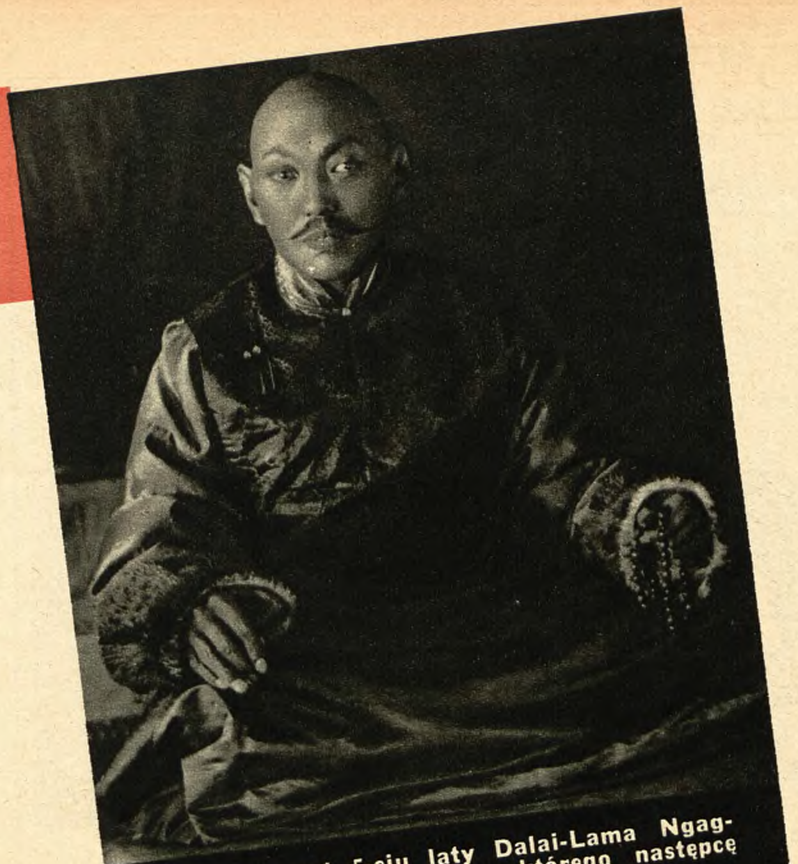
Rząd chiński oddał do jego dyspozycji na wydatki związane z podróżą do Lhassy 100.000 dolarów chińskich i dostarczył mu honorowego orszaku. O jego szczęśliwe przybycie na miejsce modlili się wszyscy lamowie w Azji nieustannie przez 3 dni i 3 noce. Kraj będzie przez 3 tygodnie rozbrzmiewał hucznemi uroczystościami.

Nie znaczy to jednak, aby 5-letniemu władcy Tybetu przysługiwały inne przywileje poza oddawaną mu boską czcią. Aż do jego pełnoletniości będzie pełnił obowiązki władzy świeckiej i duchownej t. zw. „Gyalpo“, wybrany z pośród lamów 7 klasztorów o największem znaczeniu. Zazwyczaj walczą kraje objęte lamaizmem o to, aby z ich terenu pochodził „Gyalpo“, który na wiele lat jest właściwym zwierzchnikiem Tybetu. I dlatego właśnie, że Gyalpom trudno rozstać się z władzą, umierają tak młodo Dalai-lamowie...

(mab.)



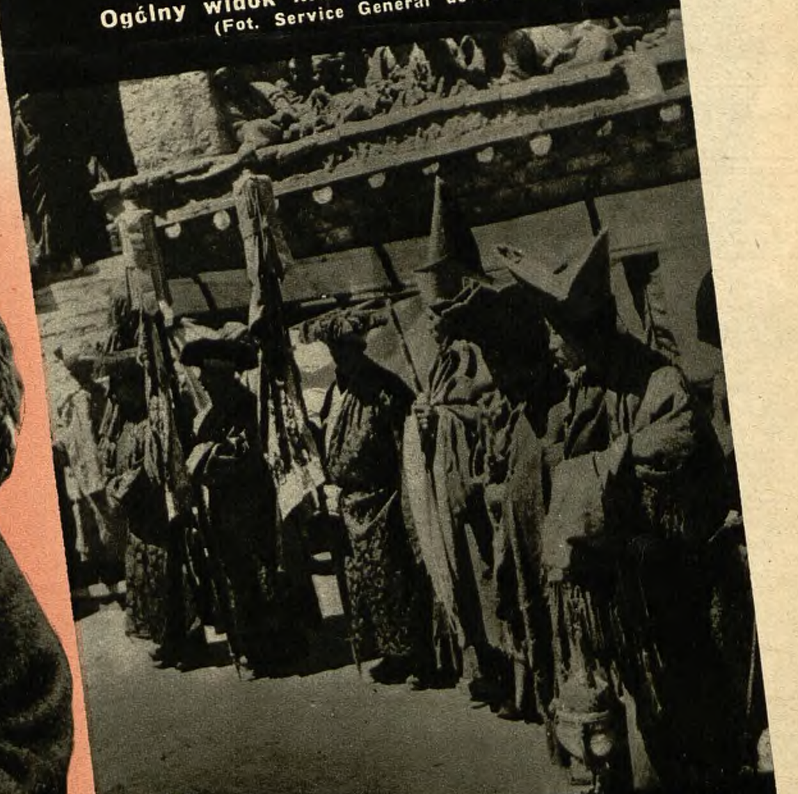
Na prawo: Typy kobiet z Lhassy.
Fot. Presse-Photo, Berlin.



Zmarły przed 5-ciu laty Dalai-Lama Ngag-bang Lo-bzang Thub-dan, którego następcę znaleziono dopiero obecnie.
Fot. Atlantic, Berlin.



Ogólny widok klasztoru w Lhassie.
(Fot. Service General de la Presse).



Lamowie, którym za grzechy został wstęp do świątyni wzbroniony.
Fot. Presse-Photo, Berlin.



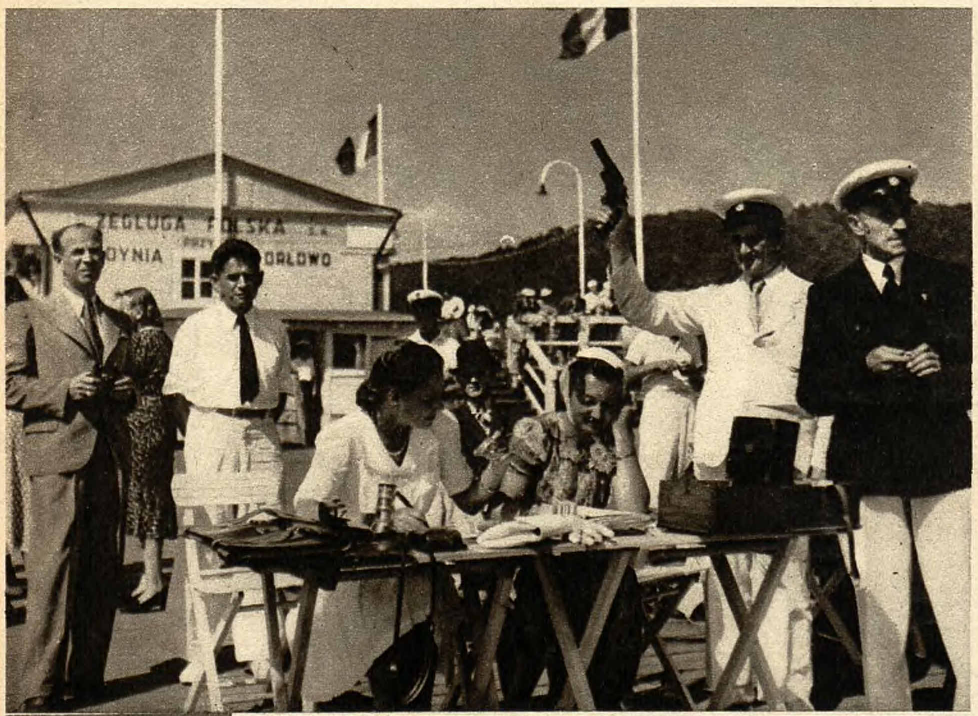
Lama zatopiony w modlitwie.

Z MISTRZOSTW EUROPY NA YOLKACH OLIMPIJSKICH W ORŁOWIE



Polak walczy na trasie z Holendrem i Estończykiem.

Po raz pierwszy przypadł Polsce w udziale zaszczyt organizowania żeglarskich mistrzostw Europy. Terenem mistrzostw były wody Bałtyku pod Orłowem, gdzie na trasie wynoszącej 8 mil morskich rozgrywała się w ciągu czterech dni walka o tytuł mistrza Europy. O tytuł ten rywalizowało sześć państw: Belgja, Estonja, Francja, Holandja, Polska i Węgry. Już po pierwszych biegach na czoło wysunęła się Holandja, utrzymując prowadzenie do końca i zdobywając mistrzostwo Europy.



Powyżej: Komisja zawodów na molo w Orłowie Morskiem. Starter komandor Petelenz (z pistoletem w ręce).

ZDJĘCIA FOT. Dr. AZET

Na prawo: Francuz podpisuje protest, który zadecydował o utracie przez Estończyka czwartego miejsca w drugim dniu zawodów.



PRZYRODZONE SKARBY SZCZAWNICY



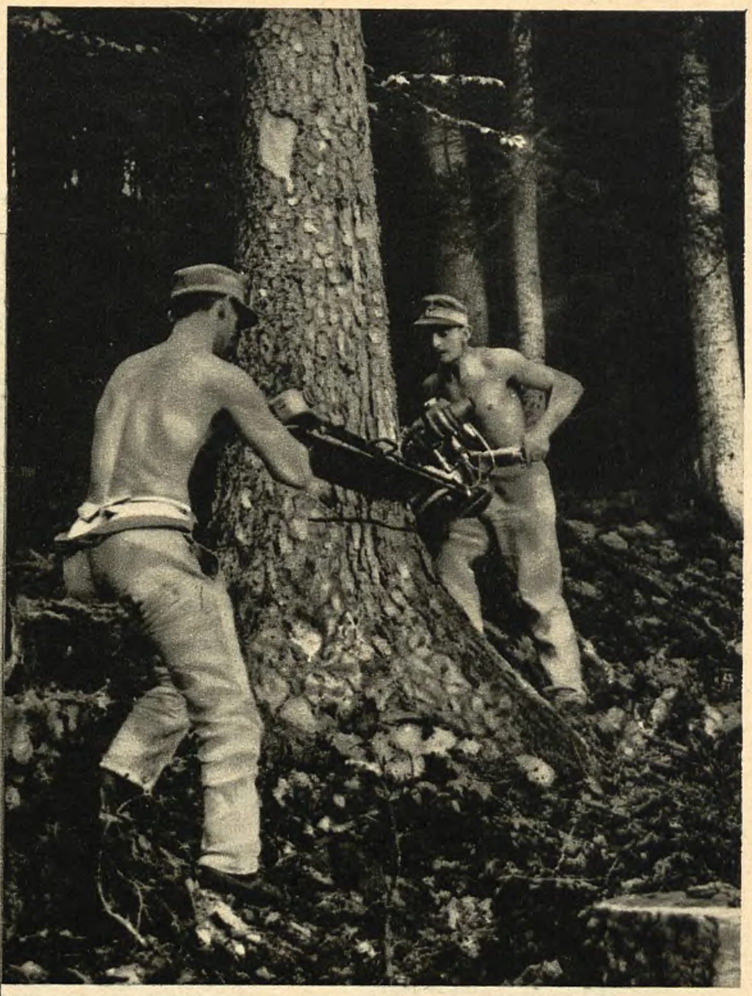
W sercu Pienin, w rejonie o wyjątkowych warunkach klimatycznych i krajobrazowych leży Szczawnica. Zdrój ten dzięki wspaniałemu otoczeniu daje zjeżdżającym tu licznie kuracjuszom bogate skarby lecznicze oraz mnóstwo wrażeń. Środkiem wspaniałej doliny wije się Dunajec ze słynnym przełomem przez Pieniny. Po falach tej górskiej rzeki płyną charakterystyczne tratwy i kajaki, a nie brak także i kąpiących się. Roją się też brzegi od ludzi, bo jakże nie chwytać słońca tam, gdzie jest ono tak silne i darzące zdrowiem. Na zdjęciu panorama Pienin z Huliny.



MANEWRY LOTNICZE W ANGLJI.

W Anglji odbyły się manewry lotnicze zakrojone na nieznaną dotychczas skalę. Przedmiotem zadań taktycznych była obrona „kraju zachodniego" przed nalotem bombowców „kraju wschodniego". Szczególne trudności sprawiało zupełne zaciemnienie tak olbrzymiego miasta, jak Londyn (na zdjęciu). Doświadczenia jednakże z ostatnich ćwiczeń zostaną spożytkowane już w najbliższym czasie.

Scherl — Berlin.



Na prawo: PRZED OLIMPJADĄ ZIMOWĄ. W Garmisch Partenkirchen wre już gorączkowa praca nad przygotowaniem V. Olimpijskich Zawodów Zimowych. Na zdjęciu ścinanie starych drzew przy pomocy piły motorowej na nowowytyczonej trasie zjazdowej.
Atlantic-Photo, Berlin.



TAK WYGLĄDA CHILLON. Opiewany przez Byrona zamek Chillon w Szwajcarji, którego więźniem był Bonnivard z początku XVI. wieku, leży w przepięknej okolicy i odwiedzany jest licznie przez turystów.
Z. Borzęcki.

TO, CO CIEKAWE



Na lewo: CZARNA „KAWIARKA". Ta młoda dziewczyna murzyńska z Konga belgijskiego zajęta jest przesiewaniem i sortowaniem kawy na plantacji. Dobrze opakowana kawa zostanie stąd załadowana na okręty i wysłana do krajów europejskich.
Fot. K. Nowak.



Typ stroju plażowego 1939: długa spodniczka, rozpostarta na wietrze, dodaje powiewności kobiecej postaci.

Powrót z nad morza





Biały trykot kąpielowy jest najpiękniejszy, ale tylko dla najpiękniejszych kobiet.

Jeszcze rozkoszujemy się słońcem, wodą, piaskiem i powietrzem nadmorskiem, jeszcze wykorzystujemy ostatnie dni „dolce far niente" na plaży, ale zdajemy sobie dobrze sprawę, że kończy się panowanie lata a wraz z niem nieodwołalnym staje się powrót do miasta, do całorocznej pracy i... dalszej może szarpaniny nerwów. Tymczasem jest jednak tak beztrosko nad morzem i tyle zdrowia możemy magazynować w naszych płucach, że odsuwamy myśl powrotu jak najdalej od siebie.

Jak zwykle pod koniec sezonu strój plażowy wykrystalizował się i nie przedstawia takiej mieszaniny typów jak na początku lata. Do kostjumu kąpielowego i do sukienki plażowej przybył nam efektowny płaszczyk-sukienka, o którym warto osobno parę słów powiedzieć. Jest to ubiór dwuczęściowy, złożony ze staniczka i złączonej z nim, całkiem otwartej z przodu spódniczki, sięgającej aż do ziemi. Nie jest to może znów zbyt logiczne, spacerować po piasku, zamiatając go suknią, ale efekt wachlarzowato otwartej długiej spódniczki jest nowy i ujmujący.

Zależnie od materjału, taka sukienka-płaszczyk może być mniej lub więcej strojna. Nawet jednak z najzwyklejszego kretonu wzorzystego wyglądać będzie efektownie i elegancko, jeżeli dobierzemy ładny wzór i kolor odpowiedni do swego typu urody. Z chwilą wprowadzenia wzorzystych materjałów na plażę urozmaiciła się ogromnie moda plażowa. Mamy milutkie shorty, bolerka, krótkie sukienki lub długie spódniczki względnie płaszczyki plażowe. Ileż możliwości jak najefektowniejszego ukazania swego typu urody. Przyznać też trzeba, że świat kobiecy wykorzystuje skwapliwie te narzucające się same korzystne okoliczności. Plaża daje obraz świeżości i elegancji, czego nie można było powiedzieć wówczas, kiedy w grę wchodziły same tylko trykoty kąpielowe.

Przyczyniła się do tego niewątpliwie możliwość zastosowania tańszych materjałów, których koszt nie przekracza przeciętnych możliwości. Wiele pań odważyło się na samodzielne uszycie sukienek plażowych, co jeszcze rozszerzyło zakres zdobycia najnowszych modeli. Jeżeli moda nie zaskoczy nas za rok jakimś djametralnie różnym strojem nadmorskim, to nie pogniewamy się, aby tegoroczne miłe ubiory plażowe pozostały modnemi.

Zet.



Na lewo: Kostjum do kąpieli słonecznych na plaży może być równie rafinowany jak eleganckie dessous.



Z POD SAMIUŚKICH TATER...

Pomimo, że minęła już połowa sierpnia, Zakopane jest w dalszym ciągu przepełnione, gdyż liczba miłośników Tatr rośnie z roku na rok. Ostatki wielkiego sezonu letniego upłynęły pod Giewontem pod znakiem „Dni Tatr i Zakopanego", oraz motocyklowego rajdu tatrzańskiego. Ub. niedzielę poświęcono pamięci odkrywcy Zakopanego dra Tytusa Chałubińskiego, w związku z 50-tą rocznicą jego zgonu. — Lekarz warszawski Chałubiński był bowiem jednym z pierwszych, którzy zwrócili uwagę polskiemu społeczeństwu na wartości klimatyczne Podhala. Wdzięczne Zakopane wzniosło mu pomnik, umieszczając pod popiersiem figurę, nieodłącznego towarzysza jego wypraw tatrzańskich, legendarnego Sabałę. Pod tym pomnikiem zebrali się miłośnicy Tatr, a po zagraniu przez muzykę góralską „Sabałowych nut..." okolicznościowe przemówienie wygłosili p. prof. W. Goetel, b. pos. W. Roja i inni.

Wielkie zainteresowanie wywołał III Motocyklowy Rajd Tatrzański, stawiając zawodników i maszyny wobec wielkich trudności terenowych. Szczególnie ciężki był odcinek z Jurgowa do Głodówki pełen grząskiego błota i kamienistych dołów. Pogoda niedopisywała. Wielką nagrodę zespołową Tatr zdobyły polskie motocykle „SHL".

Na lewo: Muzyka góralska Obrochtów zdąża pod pomnik Chałubińskiego.
Fot. R. Serafin — Zakopane.



Pomnik Chałubińskiego i Sabały w Zakopanem.



Moment przemówienia wiceburmistrza Zakopanego płk. Adamczyka przed pomnikiem Chałubińskiego.
Fot. R. Serafin — Zakopane.



Na lewo: Na tle Hotelu na Kalatówkach odbywał się start do próby szybkości górskiej. W pośrodku otulony w pelerynę protektor rajdu wicemin. Bobkowski.
Fot. T. Siemianowski — Zakopane.



Na lewo: U zjazdu na Dolne Kalatówki.
Fot. T. Siemianowski Zakopane.

Na prawo: Próba szybkości w karkołomnym terenie.
Fot. R. Serafin Zakopane.



SPROSTOWANIE.
W numerze 32 „Światowida" na stronie 16-tej pod fotografją projektu pomnika Marszałka Piłsudskiego, dłuta Marjana Wnuka został umieszczony podpis nieścisły. Autorem bowiem tego projektu jest nietylko p. Marjan Wnuk, ale także inż. arch. Karol J. Kocimski ze Lwowa, co niniejszem na prośbę wymienionego prostujemy.

FILM

Nr. 34/784 ROK XVI
20 SIERPNIA 1939 R.

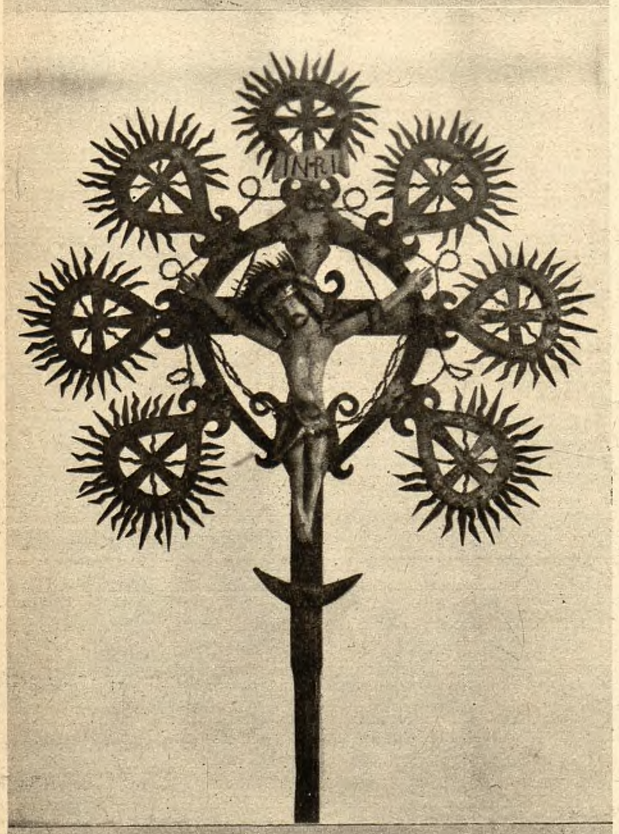
sztukowi



NAN GREY

artystka ekranów amerykańskich, uchodząca za posągową piękność.

ŚWIĄTKI LITEWSKIE



Krzyż procesyjny.



Głowa Chrystusa.



Matka Boska Bolesna.

Litewska sztuka ludowa zdobyła sobie ustaloną sławę wśród ludzi, interesujących się tem zagadnieniem. Więc nic dziwnego, że społeczeństwo litewskie i władze państwowe zwracają baczną uwagę na te zabytki twórczości ludowej.

Lud litewski, który wskutek wynaradawiania się szlachty własnej, nie mógł w ubiegłych wiekach brać żywego udziału w życiu społeczno-kulturalnem, tworzył własną bogatą kulturę ducha, wyrażającą się przeważnie w pieśniach, baśniach i rzeźbie. Dziś wskutek zmienionych warunków politycznych i społecznych lud litewski, jako istotny twórca niepodległości państwowej Litwy, musi tworzyć już inną kulturę, bardziej ogólna, więc nic dziwnego, że obecnie właściwości swej duszy wyraża w formie bardziej powszechnej.

Zachowane zabytki (rzeźby), na szczęście w pokaźnej ilości, wyraźnie dowodzą, pomijając różne wpływy artystyczne, które niewątpliwie zauważyć się da, bogatej i subtelnej wrażliwości ludu litewskiego na piękno. Ci liczni, przeważnie bezimienni, artyści z Bożej łaski, umieli uwypuklać formy konstrukcyjne, posiadali technikę prostą i lekką, tem samem uwidoczniali swoje poczucie piękna w rzeźbie. Pozatem lud litewski, przeważnie Żmudzini, w rzeźbach swych dobitnie wyrażał swą swoistą psychikę narodową, głęboką, a jednocześnie prymitywną religijność.

Muzea litewskie, jak w Kownie i na prowincji, posiadają bogate zbiory sztuki ludowej, jak: krzyże, figury świętych z drzewa i kamienia. Na szczególną uwagę zasługuje Muzeum sztuki kościelnej w Kownie. Muzeum to urządzone zostało ze znajomością rzeczy i z wielkim pietyzmem dla cennych zabytków przez dyr. A. Waleszkę.

Muzeum sztuki kościelnej poza sztuką ludową o treści wyłącznie religijnej, gromadzi obrazy, malowane przez mistrzów włoskich, flamandzkich i innych z wieku XVI—XVIII, ornaty i naczynia kościelne złotników ubiegłych wieków.

Dyr. A. Waleszka oprócz tego kolekcjonuje zdjęcia fotograficzne zabytkowych kościołów drewnianych i murowanych. Do tej pory zebrane i uprzystępione publiczności fotografje tych budowli, świadczą, że Litwa posiada na swym terenie dużo ciekawych zabytków architektonicznych.

Włodzimierz Sakowicz.



Ornat — wyrób ludowy z XVIII. wieku.

Poniżej: Chrystus Frasobliwy.





Święta Barbara.

Chrystus Zmartwychwstający.





SAI SZOKI, TANECZNY KWIAT KOREI

Przez dwa tygodnie, po osiem godzin dziennie, siadywaliśmy obok siebie przy zielonym stoliku międzynarodowego jury na konkursie tańca artystycznego w Brukseli. Ona — Sai Szoki — reprezentowała Japonję, ja — niżej podpisany — Polskę. Ponieważ nieraz musiałem jej ułatwiać niesłychanie skomplikowane punktowanie, zaprzyjaźniliśmy się. Z przyjemnością spoglądałem w jej egzotyczną twarzyczkę. Odrazu mnie zastanowiło, że w odróżnieniu od znanych mi dawniej Japonek i Chinek była znacznie wyższa i piękniejsza. Wnet się okazało, dlaczego. Była z pochodzenia Koreanką. Gdy wreszcie dała swój recital taneczny, byłem olśniony jej kunsztem tanecznym. Poprosiłem, by mi opowiedziała coś o swojem życiu. Mówiła długo i pięknie, choć łamaną angielszczyzną. Postaram się to streścić...

Piękne miasto Seul jest stolicą Korei. Jednym z najprzystojniejszych mężczyzn Seulu jest p. Czungen Sai. Należy do sławnego rodu, dumnie noszącego dziedzictwo kultury złotego wieku starej Korei. Podczas bardzo ekskluzywnych biesiad szlachty koreańskiej, nawet dziś jeszcze panuje zwyczaj, że każdy biesiadnik obowiązany jest przed przystąpieniem do uczty ułożyć wiersz. P. Sai jest niedoścignionym mistrzem w tej dziedzinie.

P. Sai ma syna, który się nazywa Sai Szoici i jest magistrem uniwersytetów w Nankinie i Tokio. Jest słynnym obecnie nowelistą koreańskim. Ale nie on jest największą chlubą starego Pana Sai. Nie on uczynił ojca sławnym, lecz fakt, że p. Czungen Sai dał życie najznakomitszej tancerce Dalekiego Wschodu, imieniem Sai Szoki.

Jako córka wielkiego arystokraty, uczęszczała do prywatnego gimnazjum King Li, dostępnego jedynie dla córek najwybitniejszych rodów. W dzieciństwie marzyła o tem, by zostać śpiewaczką. Jej pięknemu głosowi rokowano wielką przyszłość. Poświęciła się więc śpiewowi i muzyce, grając na fortepianie i na starych instrumentach koreańskich. Głos jej był tak dźwięczny, że postanowiono wysłać ją do Tokio na wyższe studja wokalne.

Lecz los zrządził inaczej. Oto przybył do Seulu p. Baku Iszii, najlepszy tancerz w stylu europejskim na Dalekim Wschodzie. Podbił serca Korei pięknem swego kunsztu. I oto Sai Szoki zmieniła zamiar. Postanowiła porzucić śpiew i muzykę dla tańca.

Baku Iszii oświadczył w wywiadzie, że pragnąłby jaką Koreankę nauczyć tego rodzaju tańca. Sai Szoki zaofiarowała się, jako kandydatka. Gdy p. Iszii po raz pierwszy ujrzał Sai Szoki, najpiękniejsze dziewczę Seulu, nie zawahał się ani chwili. Był dumny z swego odkrycia.

Sai Szoki postanowiła pojechać do Tokio na studja taneczne. Brat też był za tem. Ale rodzice oburzyli się. Wybuchł spór. Obie strony walczyły przekonywującymi argumentami, nieraz skrapianemi łzami.

Po wymianie wielu zaklęć, po groźbach przekleęcia i wydziedziczenia, jednak wolny duch zwyciężył. Zalana strumieniami łez, 14-letnia zaledwie Sai Szoki odpłynęła do Tokio, by uczyć się tańca. Bogacze i arystokraci Seulu zrzędzili i plotkowali wiele o hańbie swego miasta i straszliwym ciosie, jaki spotkał słynny ród Sai. Ukazywały się sensacyjne artykuły w prasie Seulu i Tokio. Tak oto zrobiono Sai Szoki... reklamę, wręcz wymarzoną.

Piękność i zdolności Sai Szoki stały się wnet głośne w Tokio. Czyniła błyskawiczne postępy. Nie bała się pracy jak najcięższej. Ćwiczenia były dla niej przyjemnością. Wkrótce została czołową tancerką zespołu Baku Iszii. Gdziekolwiek zespół występował, publiczność szalała za Sai Szoki.

Aż tu pewnego pięknego poranka, Sai Szoki siedziała wielce zamyślona w swym pałacyku tokijskim. Mówiła sobie:

— No dobrze. Niby zrobiłam karjerę, jako tancerka. Ale cóż właściwie tańczę? Obce nam z ducha tańce europejskie. Tymczasem sztuka taneczna mej ojczyzny leży odłogiem martwa i zapomniana.

Decyzja zapadła. Rzuciła swą fenomenalną karjerę, uzyskaną w tańcu europejskim, wróciła do ojczyzny i stworzyła tam studjo tańca ojczystego. Wędrowała z miasta do miasta, ze wsi do wsi w poszukiwaniu zaginionych wzorów koreańskiego tańca ludowego. Docierała do pałaców bogaczy i do lepianek biedaków. Wreszcie dopięła swego. Jej występy podbiły cały kraj. A potem i całą Europę. Dziś uchodzi za bohaterkę narodową. Rodzice już nie mają do niej żalu. Szczycą się nią.

Zapraszałem Sai Szoki usilnie do Polski. Przyrzekła. Ale czy obietnicy dotrzyma?

H. L.





RIN-TIN-TIN I JEGO NASTĘPCY



Emocjonująca scena z filmu egzotycznego „odgrywana“ przez lwy.



Koń jest niemal równorzędnym „aktorem“ w filmach cowboy'skich.



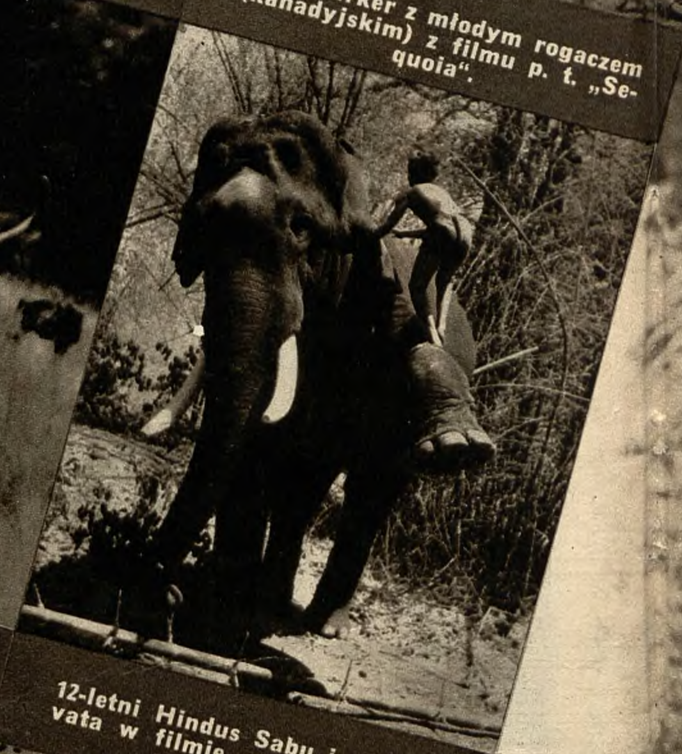
Mrożąca krew w żyłach scena z tygrysem z filmu egzotycznego.



Jean Parker z młodym rogaczem (kanadyjskim) z filmu p. t. „Sequoia“.



Fragment z pierwszego dźwiękowego reportażu dżunglowego pt. „Afryka mówi...“



12-letni Hindus Sabu i słoń Iravata w filmie p. t. „Kala-Nag“.



Martha Raye „w rozmowie“ z byczkiem, przysłuchującym się uważnie szeptanym mu do ucha słowom.



Puma, wspaniałe zwierzę z rodziny kotów, grająca w egzotycznym filmie p. t. „Biada zwyciężonym“.

Cóż to za zdziwienie wywołał pierwszy film z Rin-Tin-Tinem, psem-aktorem. Filmy, na których ukazywał się pies miały zapewnione powodzenie. Sensacja, wywołana faktem, że zwierzę, jakkolwiek domowe, ukazuje się na ekranie, była niebywała. Potem był koń cowboyski, Pony. I znów długo i szeroko rozwodzono się nad „przełomem“ w psychologji zwierząt i... w filmie.

Dziś widza nie zadziwi atak słoni, walki lwów, pojedynek... rekina z wielorybem (jeśli może to wogóle mieć miejsce).

Po filmach tego rodzaju co „Sequoia“, „Afryka mówi“ i innych, które ukazały zdumionej publiczności kraj zwierząt, dżunglę, i to bez maski lub retuszu, mało co wywoła sensację. Ale zainteresowanie zawsze będzie silne. Bo są to rzeczy faktycznie ciekawe: jak „to“ się robi?

Na pytanie takie daje odpowiedź człowiek najbardziej do tego powołany, trener zwierząt-aktorów, mr. George Emerson, niegdyś trener cyrkowy, obecnie najpopularniejszy w Hollywood poskramiacz i „wychowawca“ zwierząt:

„Reportaż filmowy z dżungli czy egzotycznych krajów ma jednego tylko reżysera, którym jest operator. To przecież reportaż. Natomiast w filmach, gdzie ukazują się zwierzęta, czy to będzie film egzotyczny, sensacyjny czy salonowy, głos zabiera trener zwierząt.

Tresura zwierząt polega w pierwszej mierze na cierpliwości i znajomości czworonożnego aktora. — Trzeba mieć cierpliwość Hjoba, by narzucić swą wolę.

Któżby pomyślał, że małpa potrafi utrzymać się na grzbiecie słonia, że zechce trzymać się bez walki? Dwaj odwieczni wrogowie puszczy. A jednak dokonano tego cierpliwością i trikiem... Wzięto mianowicie młode słoniątko i oswojoną małpkę, oswajano je ze sobą, a potem wszystko poszło już łatwo. I teraz, gdy trzeba nakręcić fragment idylli zwierzęcej tego rodzaju, niema już kłopotu.

Gorzej było z umieszczeniem tygrysa na grzbiecie słonia. Wydaje się to niemożliwe. I mnie się tak pozornie wydawało. Ale użyłem triku. Oddzielnie tresowałem tygrysa w jeździe na rosłym koniu, opancerzonym ze wszystkich stron, by tygrys nie uczynił mu żadnej krzywdy, osobno zaś tresowałem słonia, w ten sposób, że na grzbiecie umieściłem małpę, do której był już przyzwyczajony. Potem, gdy oba ćwiczenia dały dobry wynik i ostateczny eksperyment nie był trudny.

Oczywiście, trzeba ciągle pamiętać, że ma się do czynienia z dziką bestją, która każdej chwili gotowa jest skoczyć do gardła. Ale jeżeli pamięta się o tem, nigdy to się nie zdarza.

Pamiętam, do filmu „Sequoia“ trzeba było oswoić panterzątko z łanią. Umieściłem je w dwóch zagrodach, by się nawzajem oswoiły swym widokiem i zapachem, gdyż jak wiadomo, nie znoszą się organicznie. Wynik był po czasie zupełnie zadawalający. Najtrudniejszem, według mego zdania, zwierzęciem do oswojenia i nauki jest zebra, płochliwa i bezbronna w dżungli, nieznośna zaś na bezpiecznym dla niej terenie studja.

Zawód trenera zwierząt jest przyjemny — jeżeli się go lubi, a takich ludzi jest bardzo mało — i niebezpieczny. Słynny pogromca zwierząt Joe Etkins, umarł zaatakowany przez swego ulubionego lamparta. Potem odkryto tajemnicę: Etkins pił przedtem gin, a lampart nie był do tego zapachu przyzwyczajony — sądził więc, że to nie jego pan.

Jeśli mowa o psach, to po Rin-Tin-Tinie najbardziej popularnym psem jest terier ostrowłosy, Asta, ukazujący się w kilkunastu filmach rocznie. Jego właściciel zarabia na nim miljony. Sam go trenuje i asystuje przy zdjęciach. Są również konie tresowane znakomicie, ale na nie mało jest popytu. Zwolennicy zwierząt nie lubują się w sztuczkach cyrkowych koni na filmie. Natomiast tresura dzikiego zwierzęcia jeżeli ładnie wypadnie na filmie, powoduje, że z różnych zakątków świata napływają setki listów z gratulacjami. Zupełnie jak do aktorów“.

Z. S-d.

Na prawo: Dorothy Lamour i Ray Mala ze swym zwierzęcym „partnerem“ w jednym z egzotycznych filmów.





„PRZYBYLI DO WSI ŻOŁNIERZE..."

ZŁAKÓW KOŚCIELNY, w sierpniu 1939 r.

Mało jest wsi w Polsce, gdzieby lud zachowywał po dziś dzień tradycyjny strój regjonalny. Obok Podhala, zdaje się, jedyną wsią, gdzie ludzie na codzień noszą barwne stroje, jest Złaków Kościelny w Łowickiem. Mimo starań i zabiegów nie udaje się podtrzymać zanikającego coraz bardziej zwyczaju, by w każdym regjonie, w każdej dzielnicy kraju lud ubierał się w swoje oryginalne barwne stroje. Tu i ówdzie kilka jednostek da się przekonać, ale i one kładą piękny strój tylko od wielkiego święta.

W Złakowie Kościelnym każda kobieta i dziewczyna ma po kilka kompletów „pasiaków", które noszą także na codzień, chłopi idą w pole w jaskrawych, pasiatych portkach i czarnych plisowanych i szamerowanych marynarkach, chaty utrzymane są w oryginalnym stylu, słowem ta wieś ma swój oryginalny charakter i stara się go za wszelką cenę utrzymać. Trzeba przyznać, że opłaca się to nienajgorzej.

Złaków Kościelny jest wsią bogatą. Rzuca się to odrazu w oczy. Wszystko w tej wsi zdaje się wskazywać, że mieszkańcom Złakowa dobrze się powodzi. Bez wielkiego zdziwienia też dowiadujemy się, że wieś ta, licząca 1000 dusz ma dziś w kasie oszczędności trzy miljony złotych w gotówce.

Dobrzy gospodarze zamieszkują tę piękną stylową wieś. Ale Złakowiacy to nietylko dobrzy gospodarze. Są to również ludzie obdarzeni niemałym sprytem życiowym.

Złaków Kościelny byłby niewątpliwie tak samo mało znany, jak tysiące innych wsi polskich, gdyby nie X-ta muza. Filmowcy doszli do wniosku, że zamiast budować makiety, lepiej jechać do Złakowa i na miejscu sfilmować piękny folklor. W tej wsi powstało już kilka filmów. M. in. bawiła tam ekspedycja zagraniczna. Rezultat jest taki, że dziś gospodarze, przekonani o swej wartości, każą sobie za wszystko płacić. Byliśmy tam ostatnio na zdjęciach wojskowego filmu propagandowego „Przybyli do wsi żołnierze...". Ekspedycja filmowa, która dużą część filmu kręciła na miejscu, bawiła tam blisko dwa tygodnie. Pierwszego dnia mleko kosztowało 20 groszy litr. Po tygodniu litr mleka można było dostać za... 70 groszy. Kiedyś, podczas pobytu pewnej ekspedycji filmowej, próbowano nawet interwencji ze strony władz administracyjnych, w celu uregulowania cen produktów żywnościowych. Skutek był tego rodzaju, że ceny, owszem, zostały uregulowane, ale produkty żywnościowe gdzieś zniknęły.





U góry: Alina Żeliska i Zofja Kajzerówna jako urocze Łowiczanki.

Na prawo: Scena przemarszu wojska przez wieś.

Na lewo: Wieś polska wita swych żołnierzy.

Złaków Kościelny był w tych dniach znowu przez dwa tygodnie „Hollywoodem". Niebo sprzyjało filmowcom, pogoda była murowana. Nie dowierzając jednak zbytnio sierpniowemu słońcu ekspedycja pracowała od świtu do świtu, tj. w nocy nakręcano te wszystkie sceny, które nie potrzebowały światła dziennego, dzień natomiast wykorzystywano w 100 procentach do plenerów, wymagających słońca. Aktorzy rozgościli się w chłopskich chatach, centrala filmowa — w Przytulisku, murowanym domu przy kościele, wojsko, przydzielone do zdjęć, w namiotach na polu za wsią i przez blisko dwa tygodnie robota szła dniem i nocą, wg. scenarjusza kpt. Ciepielowskiego. Główne role kobiece grają w tym filmie Zofja Kajzerówna, pełna prostoty i wdzięku Nina Świerczewska i Alina Żeliska, trzy wiejskie dziewoje, których uroda idzie o lepsze z pięknymi strojami. Hnydziński, Dominiak, Łapiński i kilku młodszych artystów w pasiakach i mundurach wojskowych uzupełniali zespół artystyczny.

Film ma za zadanie pokazać stosunek wsi do żołnierza i odwrotnie. Rzecz dzieje się w szczerze polskiem środowisku przy udziale prawdziwie polskiej wsi i polskiego żołnierza i robiona jest wyłącznie polskiemi rękoma. Będzie to więc film polski i piękny.

B. S.

Sceny z filmu p. t. »Juarez«







Burzliwe dzieje Benito Juareza, pierwszego prezydenta wyzwolonego Meksyku rzucone na tło tej niespokojnej epoki, zrealizowane zostały przez wielkiego mistrza Williama-Dieterle, twórcę „Pasteura“ i „Życia Emila Zoli“. Rolę tytułową gra Paul Muni. Juarez w interpretacji Muniego stanowi, jak dotychczas, największą i popisową rolę tego aktora. Wraz z Munim gra w „Juarezie“, oprócz olbrzymiego zespołu aktorskiego, Bette Davis. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że kreacja Bette Davis (gra rolę cesarzowej Carlotty) jest dodatkową i to wielką kreacją „Juareza“. Fot. „WARNER BROS“.

NIE MA TO, JAK FERJE!

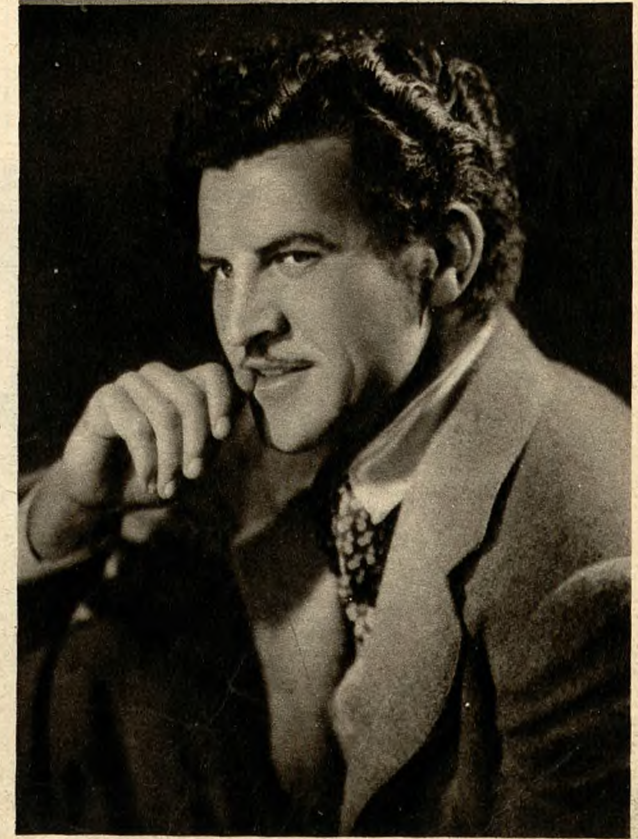
Zdanie to z pewnością podziela razem z nami ulubienica publiczności filmowej, urocza Maureen O'Sullivan, która wolne chwile swego wakacyjnego wypoczynku spędza najchętniej na łowieniu ryb. Artystka, przebrana w strój trampa pozuje z uśmiechem fotografowi, dzięki któremu możemy ją oglądać na załączonym obok zdjęciu.



„Beau Geste“



Ray Milland (powyżej) i Robert Preston (poniżej), dwaj popularni aktorzy amerykańscy, grają obok Gary Coopera główne role w wielkim eposie bohaterskim z życia Legji Cudzoziemskiej p. t. „Beau Geste“. Zdjęcia fot. „Paramount“.





„JESSE JAMES“. Tego legendarnego bohatera Ameryki gra Tyrone Power w filmie, zrealizowanym przez wytwórnię „20th Century Fox“. Powyżej widzimy T. Powera w jednej ze scen tego niezwykłego obrazu. Fot. „20th Century Fox“.

DWA NOWE FILMY FOX'A

„MAŁA KSIĘŻNICZKA“. Będzie nią w filmie pod takim tytułem urocza Shirley Temple. Jak twierdzi zgodnie krytyka Starego i Nowego Kontynentu, przeszła Shirleyka w tym filmie samą siebie. Fot. „20th Century Fox“.





PRZED NOWYM SEZONEM TEATRALNYM

Teatr Miejski w Poznaniu, pozostający pod dyrekcją Wład. Stomy, pozyskał na nowy sezon wybitnie utalentowaną artystkę sceny krakowskiej Hannę Bielską — która zapisała się w opinji krytyki i publiczności krakowskiej niezwykle dodatnio.



IRENE HENLEY,

jedna z najwybitniejszych artystek ekranu, zalicza do najmilszych chwile, spędzone w ogrodzie własnej willi, gdzie ma do swej dyspozycji wielki basen, umożliwiający jej uprawianie ulubionego sportu pływackiego. To też zalicza się ją powszechnie do najlepszych pływaczek wśród aktorek filmowych, z czego jest p. Henley bardzo dumna. Poza pływaniem najmilszą rozrywką artystki jest ogrodnictwo. Gdy dodamy jeszcze, że p. Henley odznacza się niezwykle wybrednym gustem w dobieraniu odpowiednich strojów na każdą porę dnia i do każdego ze swych licznych zajęć, będziemy mieli dopełnienie „zewnętrznego obrazu" tej uroczej kobiety. Powyżej oglądamy ją w komplecie plażowo-ogrodowym — jednoczącym niejako symbolicznie dwie pasje p. Ireny — pływanie i ogrodnictwo.

KUPON Nr. 34 upoważniający do losowania nagrody

ROZMOWA ZE ZBYSZKIEM RAKOWIECKIM



Zbyszek Rakowiecki w wesołej komedji p. t. „Szczęśliwe dni“, granej obecnie przez Teatr Jaracza w Warszawie.

Rzadko spotkać tak wszechstronnie utalentowanego aktora, jakim jest bezsprzecznie Zbyszek Rakowiecki. Po triumfach, jakie odnosił przez kilka lat w operetkach, grając w „Teatrze 8.15“ role amantów wodewilowych, przeszedł na scenę Ateneum, pierwszego pod względem artystycznym teatru stolicy i z miejsca zadomowił się u mistrza Jaracza w dwóch doskonale zagranych rolach — w Cyruliku Sewilskim i uroczej komedji granej obecnie „Szczęśliwe dni“. Równocześnie młody artysta poczyna i w filmie zdobywać sobie coraz głośniejsze imię i coraz poważniejsze stanowisko. Obecnie nakręca w dwóch filmach równocześnie. A w nowym programie teatru „Ali Baba“ ujrzymy go znów jako artystę rewjowego. Zasięg pracy i popularność, jaką cieszy się Rakowiecki w Warszawie wprost zatem olbrzymie, jeśli weźmie się pod uwagę młody wiek artysty.

W ostatnich dniach obiegła prasę stołeczną wiadomość, że Zbyszek Rakowiecki wyjeżdża do Ameryki. Czyżby go porywało Hollywood? Zapytajmy go o to osobiście.

Na rozpalonej „do czerwoności“ plaży najwytworniejszego basenu stolicy „Legji“ praży się w słońcu lub igra w desynfekowanych falach liczne towarzystwo nieszczęśników, skazanych obowiązkiem pracy na pobyt w okresie kanikuły w dusznych murach miasta. Wśród nich i usmażony na murzyna Zbyszek Rakowiecki.

— Wywiad? Cudownie! Do Światowida? Jeszcze lepiej! — mówi z humorkiem sympatyczny artysta, zamawiając dwie większe wzmocnione... porcje lodów. Szkoda, że nie mogę pobujać, że jadę do Hollywood. Byłaby mała sensacyjka w sezonie ogórkowym. Do Ameryki jadę rzeczywiście z końcem grudnia na trzy miesiące, zaangażowany przez tamtejsze konsorcjum, wyłonione z Polonji amerykańskiej, na czele którego stoi również Polak, właściciel kilku kin i sal teatralnych.

— A jak się przedstawia program artystyczny tej imprezy?

— Wspaniale! Jedzie nas piątka szczęśliwych wybrańców losu. Karolina Lubieńska, artystka TKKT, dwie gwiazdy filmowe Loda Niemirzanka i Grossówna, znany komik Sielański, no i „moja wysokość“. Jeden miesiąc obliczony jest na podróż, a w ciągu dwóch pozostałych na pobyt w Ameryce, mamy dać szereg przedstawień w większych ośrodkach tamtejszej Polonji. Na program złożą się jakaś sztuka lub operetka mało obsadna, a przeważnie skecze, piosenki, monologi. Trochę sentymentu, dużo humoru a najważniejsza rzecz, to słowo polskie podane w jego najczystszej nieskażonej formie, którem przemówimy do naszych amerykańskich braci, a z którem należy jak najczęściej się do nich zwracać, by młode pokolenie nie zapomniało o swej starej dalekiej Ojczyźnie.



Zbyszek Rakowiecki, jako Krawczyk w operetce p. t. „Krysia Leśniczanka“, wystawionej w warszawskim teatrze „8.15“.
Fot. St. Brzozowski — Warszawa.

— Jednem słowem propaganda na wesoło!

— O, tak — mówi z zapałem Zbyszek. A wiadomo, że taka jest najskuteczniejsza.

— A więc szczęśliwej podróży!

— Siur! God by!! — rzuca na pożegnanie artysta z miną starego wygi amerykańskiego.

Z. Ord.

Konikówka symetryczna.

(Ułożył X. Y. — Kraków).

Idąc symetrycznym szlakiem konika szachowego utworzy się sześciowierszowy cytat z „Farysa“ Adama Mickiewicza.

		bie.	na	I	tu,		
		ser-	●	●	za-		
ce	w nie-	du	Wy-	Wy-	dło	ki-	chód
wscho-	ciąg-	z niem	łem	błę-	o-	żej,	żą-
grze-	pi-	ze	ną-	wy-	piąc	nie	bej-
go	łem	bie,	to-	chła-	mę.	żej	[illegible]
Tak	u-	że	ku	i	ła	w ot-	Myśl
się,	świa-	ja	szę	ci	mo-	wy-	pszczo-
za	du-	Zda-	tu	żej,	Jak	le-	ja
me,	ra	my-	na	nie	o	aż	tu.
ślą		przej-	●	●	szczy-		strzem
		mio-	bios	u-	do		

Za rozwiązanie powyższej zagadki, redakcja „Światowida“ przeznacza

trzy nagrody.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10, trzecia: prenumerata miesięczna „Światowida“.

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 26. sierpnia 1939 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie zagadki z Nr. 31.

Szarada: **ILUMINACJA.**

SZACHOWNICA: 1) Geologja, 2) Artemida, 3) Studenci, 4) Brindisi, 5) Wojewoda, 6) Miramare, 7) Karabela, 8) Szmaragd

Przekątnia: Grunwald.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr 31 nadesłali:

Kazimiera Ćwiertniakówna, Zakopane, Józef Pantyl, Łódź, inż. Zygmunt Słowikowski, W., Aleksy Wachowski, W., Danuta Lewandowska, Ł., Eugenjusz Dworski, L., Czesław Skalski, Ł., Janina Pawełczykówna, Ł., Waleria Kardyś, Zborów, Janusz Prądzyński, Września, Hania Machlejdówna, Krynica, Alina Olbrychtówna, Osięciny, Maria Jasińska, L., J. Wąsikówna, Dąbrowa Górnicza, Eugenjusz Dowmarowicz, L. Leon Ter-Oganjan, Kosakowo, Helena Celewiczowa, Stary Sącz, Stanisław Grabowski, Płock, Zdzisław Fischbach, Września, Kazimierz Olszewski, Kępno, Ludwik Nieczuja Ihnatowicz, Gdynia, Marja Adamska, Tomaszów Maz., Jerzy Andrzejewski, P., Ewa Lidke, W., Stanisław Wąs, Wieliczka, Członkowie Kółka Rolniczego, w Siemińczu, Zofja Krasicka, Lesko, Marjan Barnowski, Krynica, Zofja Siadekowa, L., Hanka Jurkowska, L., Stefanja Machlaj, Przemyśl, Stanisław Wellisz, Tatarów, Leszek Rubiś, K., Anna Czepowicz, K., Mieczysław Karaś, Wyszków, mgr. Józef Czołba, Toruń, Eryk Unverricht, Pawłów, Marcin Góralewski, L., Wałęga Fr., Szczyrk, Janusz Hartwich, Ostrów, Lucja Lamówna, Przemyśl, J. Metelska, Kowel, K. Wilk, Tarnobrzeg, Adam Głąb, Jaworzno, Emil Flisowski, L., st. strz. Henryk Ossowski, Wejherowo, Adolf Tołłoczko, Litwa, Anna Ulicka, Lublin, Ania Weberowa, P., Bolesław Rogoziński, P., „Hala“, Warszawa, Stefan Krynicki, P., Janusz Metelski, K., Stanisław Ziemski, Lublin, Feliks Drążkowski, Kartuzy, Dr Jerzy Soniewicki, Gdynia, **Halina Zielińska, Kielce (zł. 20.—)**, Mieczysław Flisowski, L., S. Jóźwiak, Ł., W. Niekrasz, Brześć, L. Jachimowska, W., B. Dąbrowski, Pleszew, mgr. Mazur Stanisław, Gniezno, Ada Szustówna, Wąbrzeźno, Antoni Sumper, Ł., K. Kączkowski, Głowno, Zofja Brodówna, Mikuliczyn, W. Hermanowicz, W., Jan Szanajca, W., Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica, Stanisław Weiss, W., Roman Dziubiński, Wielka Wieś, Jan Janiszewski, Łomża, Czesław Cichoń, Katowice, „Irte“, W., Hanka Lulkiewiczówna, Buk, Marja Strubel, W., strz. z cenz. Wojtkiewicz, Grodno, N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa, J. Frezerowa, Orchowo, Wojciech Schill, Chojnice, Władysław Schmidt, Wielkie Oczy, Anna Loeglerowa, L., Ignacy Schwarzbaum, Bielsko, Jadwiga Marcówna, K., Jan Darmas, Białystok, Juljan Darmas, Białystok, Janina Wadoniowa, Bielsko, Władysława Fiołkowa, Katowice, Marjan Pilecki, Przemyśl, Wł. Wilakówna, P., Emil Kornhauser, Prokocim, mgr. Jan Zieliński, Chojnice, J. Radomska, Berezne, wachm. Juljan Kowal, Troki, Cyryla Siudzianka, P., Henryk Weeber, P., Emil Flisowski, L., Roman Jaworski, W., Ryszard Muchnicki, K., Emilja Cywicka, P., Halina Komorowska, Krasnystaw, Alfred Zimmermann, Stryj, Kasyno, Komarno, Jadwiga Krasowska, L., Stefan Wotte, Kowel, Franciszek Podlak, Ostrzeszów, M. Neusser, L., Marja Korytkowa, L., Franciszek Gruszka, Cieszyn, Zbigniew Maciejowski, W., Tadeusz Szameit, P., Jakub Panzer, Borysław, Klub Urzędniczy, Trembowla, Kazimierz Sówczanka, Rybnik, Anna Majerówna, Wilno, Feliks Rostafiński, W., Stefan Bąkowski, K., Aureliusz Pachoński, K., Marja Popczyńska, K., **W. Hahorkiewicz, Skawina (zł. 10.—)**, Karol Głowacz, Bieżanów, Antoni Serbeński, Ostrzeszów, Zofja Ziętowska, P., Stanisław Walloch, Bielsko, Iza Woźniakówna, Gorlice, Eugenja Łastowska, W., Irena Gałuszkówna, Jasło, mgr. Michał Król, Jasło, Bronisława Ramułtowa, Jeżów, Mieczysław Rydel, Ł., Jerzy Łopatto, L., Walerian Krautwurst, Piekary Śląskie, Tadeusz Ficke, W., Piotr Giżyński, P., Roman Pachulski, L., Marja Lidke, Łęczyca, E. Woźniak Czortków, Janina Dobrowolska, Toruń, Teofil Sobecki, P., Roma Schützowa, Suserz, Anna Jurczyńska, Wieliczka, drowa Irena Felicka, Toruń, Ludwik Teleśnicki, Drohobycz, Leokadja Dąbrowska, K., Kazimierz Wojciechowski, Wieluń, Zdzisław Krenicer, Ł., Aleksandra Jarugowa, Kowel, Józef Popczyński, K., Janina Hernetówna, Żnin, Roman Hernet, Żnin, Janina Wasińska, W., inż. Artur Machleid, W., Jarosław Rożankowski, Kałusz, Janina Obertyńska, Rudki, Józef Bieniasz Krzywiec, P., Marja Chachlowska, K., Halina Zapiór, Sosnowiec, Mieczysława Dutkówna, Oświęcim, Bronisław Wojtkiewicz, W., Juljan Krogulski, Kołomyja, Ignacy Bolesław Kędzierski, Brzesko, Zdzisław Rudnicki, Radogoszcz, Emilja Wolańska, Bydgoszcz, Mariola, Radomsko, Leon Szeja, Chropaczów, Fr. Wypych, P., Janina Monkowa, Radom, Emilja Eichlowa, Kielce, Marjan Jagusiński, K., Janina Machoniowa, Chorzów, Czesław Błażejewski, Ząbki, Anna Habelanka, Nowy Sącz, Wanda Popielska, Zakopane, Zofja Hajnosówna, K., Jerzy Farner, W., Juljan Janik, Węgierska Górka, Lech Hempowicz, P., Hanka Smolarzowa, Chrzanów, Kasyno, Krosno, Wanda Bujnicka, Bielsk Podlaski, Józef Marszał, Katowice, Witold Cieciński, P., Marja Rokosz, Wieliczka, „Bebe“, Baranowicze, Michał Józef Waśniewski, Płock, Józef Hrubant, W., Miecz. Marcinkowski, Kartuzy, **Berg Aleksy, Gostynin (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. września 1939 r.).** Dębski Zenon, Gdynia, Erazm Piesiewicz.

Nagrody otrzymali pp. Halina Zielińska, Kielce, Pierackiego 8 (zł. 20.—), W. Hahorkiewicz, Skawina (zł. 10.—), oraz Berg Aleksy, Gostynin ul. Kutnowska 32, woj. warszawskie (prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30. IX. 1939 r.).

UWAGA! K. — oznacza Kraków, L. — Lwów, Ł. — Łódź, P. — Poznań, W. — Warszawa.

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“, Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Franciszka Czajki. — Miejsce wydania: Kraków, Wielopole 1.

ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI
REDAKTOR: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT KRAKÓW 2



KRÓLEWSKI SAMOLOT.

Świeżo zostały wprowadzone do służby powietrznej pomiędzy Anglją a Francją na szlaku Bleriota apara angielskie „Flamingo" (na zdjęciu) rozwijające szybkość 320 km na godzinę, zbudowane całkowicie z meta Samolotu tego typu używa także król angielski w czasie swych podróży.

Wide World Photos — Lond